



Uroczą artystkę polskiego ekranu i polskiej sceny—Marysia Malicka.



Sympatyczny amant amerykański, James Hall.



Stan Laurel i Oliver Hardy w „Legji Cudzoziemskiej“.



Fragment filmu p.t. „Małżeństwa przyszłości“ (rok 1980)..



Buster Keaton, najświetniejszy wesołek kina.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK VIII. NIEDZIELA, dnia 2 października 1932 roku Nr. 40.

Inauguracja sezonu w Teatrze Popularnym.



Dnia 24 września r. b. Teatr Popularny w Łodzi przy ul. Ogrodowej zainaugurował sezon doskonałą „Księżną Cyrkówką“ — operetką E. Kalmana. Zawdzięczając rzetelnej pracy dyrekcji w osobach pp. Józefa Piłarskiego i M. Winklera oraz świetnego zespołu ożywiła się scena popularna. Liczny, zgrany, a całkowicie nowy zespół artystyczny tego teatru występem swym w operetce Kalmana zjednał sobie miłośników tej sceny. Na zdjęciu widzimy fragment aktu drugiego „Księżnej Cyrkówki“ z dyrekcją teatru, wykonawcami ról głównych w osobach pp. Liljany Zamorskiej, L. Ros tańskiej, Zarembiny, Zienciakiewicza, Szerzyńskiego i Sowńskiego, resztą zespołu baletem, chórami i dyr. orkiestry na czele.

Fot. A. Meyer, tel 108-61

TEATRALJA.

Wzorem sezonu zeszłego, Opera stołeczna pozostaje i nadal w rękach zrzeszenia artystów, którzy nie mogą liczyć ani na pomoc rządu, ani miasta, prowadzić będą reprezentacyjną placówką operową na własny rachunek. Prezesem spółki jest znany muzyk, p. Tadeusz Mazurkiewicz, do rady artystycznej należy m. in. dyr. Emil Mrynarski; w dziale reżyserskim który w operze domaga się koniecznie świeżych pomysłów i nowego ducha, zapowiedziana jest pomoc i współpraca pp. Zelwerowicza i Szyllera.

Zainaugurowano sezon tegoroczny tradycyjną „Halką“ z pp. Bojar-Przemieniecką, Dygasem i Majem w rolach głównych. W dalszym ciągu, prócz nieuniknionych wznosić wień barziej popularnych wśród publiczności warszawskiej oper zapowiedziane są premjery: „Turandot“ — Puccini'ego, — „Szwanda-Dudziarz“ — Puccini'ego, „Harnasie“ — K. Szymanowskiego „Zemsta Nietoperza“ — J. Straussa. Naturalnie, biorąc pod uwagę sytuację ogólną, trudno liczyć na nadzwyczajności pod względem doboru solistów, inscenizacji itp. Przy należytem jednak poparciu ze strony kulturalnych sfer stolicy zrzeszenie, kierujące Operą warszawską, może liczyć na pomyślne przetrwanie sezonu i poważne sukcesy artystyczne, co, jak na dzisiejsze czasy, znaczyć już będzie bardzo wiele.

Na zasadzie rozporządzenia państwowych władz oświatowych, istniejący dotychczas przy Konserwatorjum Warszawskim oddział dramatyczny przekształcony został na Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej, w którym narazie czynne są działy: aktorski i reżyserski, w przyszłości zaś przewiduje się również utworzenie



Scena z filmu „Podniebny romans“.



P. Władysław Sadowski, artysta i reżyser rewji „Gong“, objął kierownictwo artystyczne w teatrze rewji „Jar“ w Łodzi.

działów filmowego i teatrologicznego. Dyrektorem Instytutu mianowany został p. Aleksander Zelwerowicz. Wykładowcami zaś będą najwybitniejsi artyści scen polskich.

Z okazji wystawienia w „Ateneum“ sztuki O'Neilla pt. „Czarne Ghetto“, stano więcej w swej treści gorący protest przeciwko upośledzeniu murzynów amerykańskich przez białych „dżentelmenów“, należy powiedzieć kilka słów o osobistości autora dramatu, który zaliczany jest słusznie do pisarskiej elity współczesnej Ameryki; na równi z Dreiserem, Uptonem Sinclairem, Dos Passos'em i paroma innymi. Popularność O'Neilla, podobnie jak i tych wymienionych wyżej acz wielka nie jest wszakże — powszechna. Ze względu na mocne podłoże socjalne twórczości wszystkich tych pisarzy, nie cieszą się uznaniem w okolicach Wall-Street i Fifth Avenue, to też początki ich kariery autorskiej były trudne ciężkie i odkupione wieloma wysiłkami.

O'Neill jest synem Irlandczyka, b. dyrektora niewielkiego teatru na Broadwayu. Młodość miał burzliwą i romantyczną, spędzając szereg lat, podobnie jak Jack London na włóczędztwie i wędrownościach zwykłego trampa. To mu pozwoliło poznać i wystudjować doskonale środowiska i obyczaje t. zw. niższych sfer społecznych, a następnie utrwalić zebrany materiał, przy pomocy nieprzeciętnego talentu w szeregu utworów dramatycznych, jak „Anna Christie“, „Miłość pod więzami“, „Kosmata Małpa“, „Cesarz Jones“, „Dziwne Interludjum“, „Czarne Ghetto“ itd. Uległszy początkowo wpływom teatru naturalistycznego, dość szybko poszedł jednak O'Neill drogą odmienną, zbliżając się raczej do potężnego w pierwszych latach powojennych prądu ekspresjonistycznego, dając w swych dramatach, sposobem skrótów i kontrastów, wyrazistą, poryjającą niekiedy syntezę filmu teatru, rewji. — Twórczość

O'Neilla, sięgająca do najstotniejszych zagadnień współczesności, poważna w swych akcentach humanitarnych i społecznych, a oryginalna i śmiała w ujęciu formalnym stanowi niejako przełom w dziejach zmerkantyizowanego teatru amerykańskiego, zaś i w Europie odbiła się głośnie echem, wysuwając O'Neilla na miejsce jednego z najbardziej utalentowanych pracowników teatru współcześnie aktualnego (Zeittheater).

Odkładając do następnej kroniki rozbior i ocenę wystawionej w „Ateneum“ nowości, zaznaczymy tu tylko, że pełny jej tytuł: „Wszystkie dzieci Boga mają skrzydła“ — powstał z pierwszych słów ludowej murzyńskiej piosenki religijnej (t. zw. „spiritual“), która skarży się Stwórcy na krzywdę i cierpienia czarnych niewolników. Nieludzkie traktowanie rasy czarnej przez „pełnoprawnych“ Amerykanów jest źródłem dramatu O'Neilla, który temat swój opracował z bezwzględny realizmem, unikając wszelkich szminek i parawanów. Zdemaskowanie popośledniego wyzysku ekonomicznego, kryjącego się wśród frazesów o walce i niższości rasowej — oto pion koncepcji myślowej O'Neilla, ubranej w kształt sceniczny „Czarne Ghetto“.

Główny reżyser Tairow, kierownik moskiewskiego „Teatru Kameralnego“, przygotowuje ciekawe widowisko „syntetyczne“ którego przedmiotem będzie walka dwóch kultur: zamierającego Egiptu i militarystycznego Rzymu. Podstawą widowiska będzie „Antonjusz i Kleopatra“ — Szekspira; do tragedji tej włączone jednak będą sceny z „Cezara i Kleopatry“ — Shawa oraz z „Nocy Egipskich“ — Puszkina. Eksperyment Tairowa, jest istotnie niepowszedni i jedyny bodaj w swoim rodzaju. Czy jed-



Na zdjęciach powyższych widzimy od strony lewej fragment poświęcenia kościoła Zbawiciela na przedmieściu Kilińskiego. J. E. ks. biskup W. Tymieniecki w asyście liczego duchowieństwa poświęca mury świątyni, za prawo zaś wielka procesja wiernych przy kościele.

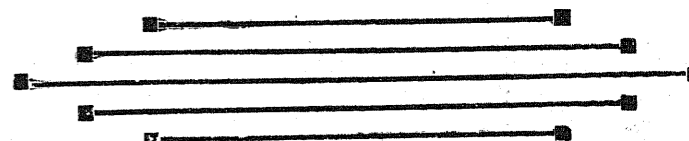


Dnia 25 bm. na przedmieściu Łodzi im. Kilińskiego, dawniej Koziny odbyła się podniosła uroczystość religijna. J. E. ks. biskup dr W. Tymieniecki do konał aktu poświęcenia nowej świątyni Pańskiej wzniesionej pod wezwaniem Zbawiciela. W uroczystości wzięły udział niezliczone rzesze wiernych.

nak takie „potpourri“ dramatyczne zdoła odzwierciedlić zamjary i myśli inscenizatora — na to zgóry odpowiedzieć niepodobna. Wystawiana i w naszym mieście „Opera za trzy grosze“ Brechta i Weilla, zdo-

była sobie wielkie powodzenie m. innemi w Japonji. Dość powiedzieć, że w Tokio grają ją trzy teatry jednocześnie.

Delta.



Ostatni wywiad z por. Franciszkiem Żwirko.

36 godzin przed tragedją cieszyńską.

Przedstawiciel naszej Redakcji, prosząc o wywiad por. Żwirko — nie dokończył swej pracy.

Podajemy niedokończony wywiad, uważając, że wszystko, co czuł, co myślał Bohater, jest własnością ogółu.

Spotkanie nasze umawialiśmy w przeddzień lotu do Dębłina — przez telefon.

— Poruczniku kochany — powiadam — nie śmiałybym dla zasyceń własnej ciekawości i zaszczytu rozmowy z panem, ale pojmuje pan, przecież tysiące serc biją dziś dla pana niekłamane uczuciem... Chcą wiedzieć o panu jak najwięcej — i czytelnicy gazet i radiosłuchacze polscy.

— Ależ dobrze. Wcale się nie wzbraznam — odparł szczerze i prosto.

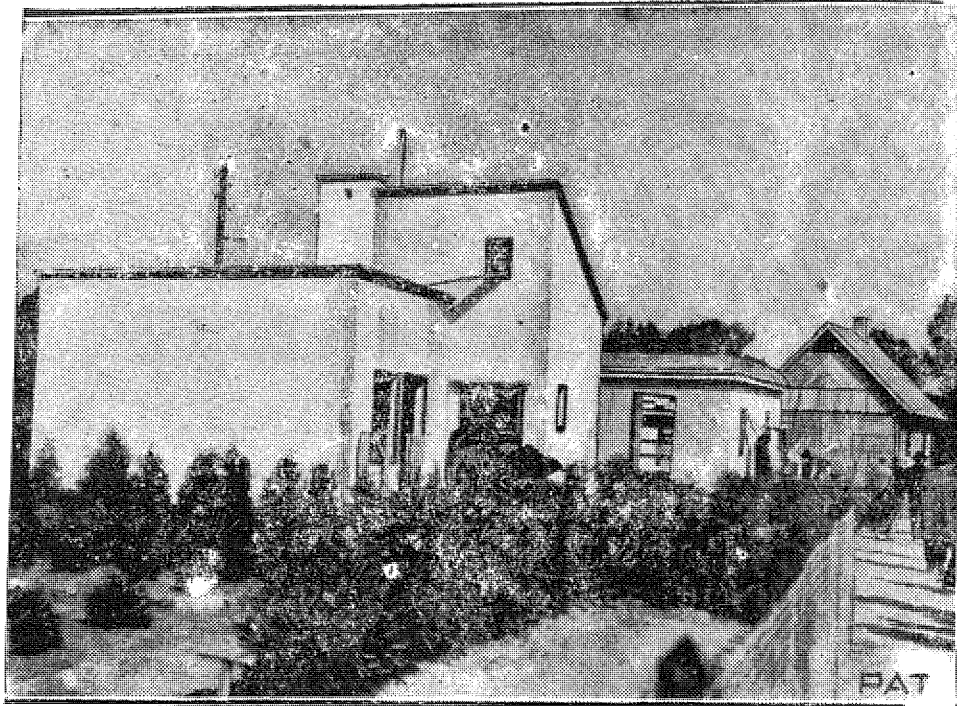
Spotkamy się w klubie. Będę tam zaraz po powrocie z Dębłina, choć nie wiem o której godzinie. A może lepiej będzie już po powrocie z Wilna? Będę miał wtedy więcej czasu, aż do następnego lotu.

Zgadzam się na wszelkie terminy i godziny, pod warunkiem, że znajdzie pan dla mnie trochę czasu. I znalazł. Zastałem go jak z najbliższym pomocnikiem swym w rzeczach kronikarskich p. Sobolem, podporządkowywał notatkę z Challenge'u. Był jak to się mówi „w cywilu“. Ciemny garnitur marynarkowy zdobił Złoty Krzyż Zasługi.

Podbiegł do mnie natychmiast. Uściskał mi rękę, jakby mnie zdawna oczekiwał. Nawzajem uściskałem jego dłoń męską, silną z uczuciem dumy. Z jego ogorzalej od wiatru i słońca czerstwej, wygolonej twarzy i wysokiego czoła, Nic dziwnego: ten znakomity lotnik w skromności swej zapewne nie przeczuwał, ile to obowiązków spada na niego ze zwycięstwem.

— Jeszcze pięć minut, a jużby pan nas nie zastał — odpowiedział z uśmiechem.

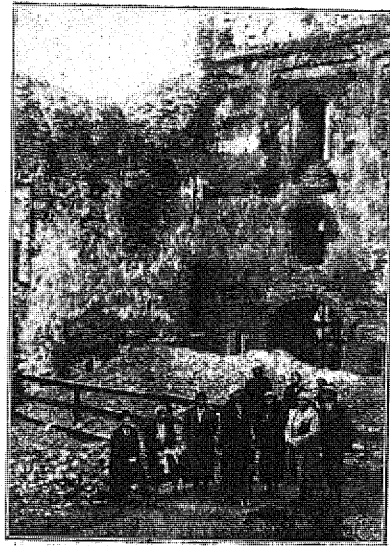
— Panie poruczniku, jak pan się czuł po



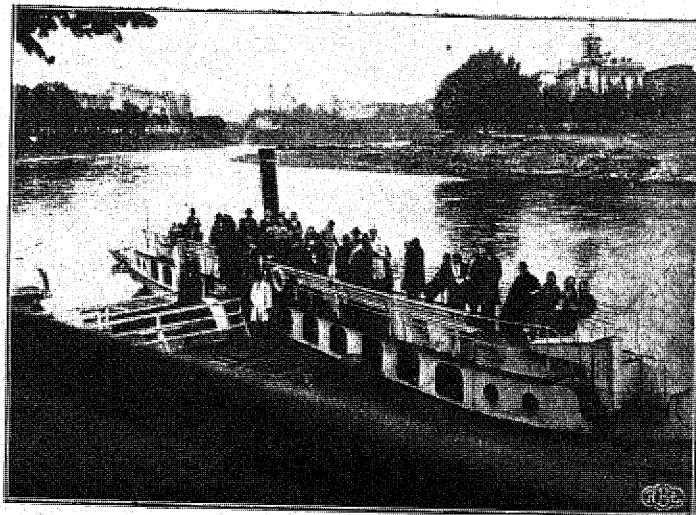
Letnia rezydencja Prezydenta Republiki Kuby. Prezydent ten, jak wiadomo został zamordowany.

swem świetnym zwycięstwem dla Polski przed mikrofonem radiowym w Berlinie, skąd na całą Polskę i świat szeroki rozgłoszono pańską i Polski sławę?

— Czy ja wiem? Przy pomocy Boskiej jakoś tam poszło: Challenge, i to radio w Berlinie. Owszem przyznam się, że miałem tremę. Przecież to była moje pierwsza przemowa do całego świata, a do tego w Berlinie — po polsku. Już kiedy mówiłem, miałem uczucie niepewności: czy aby moje polskie słowa przejdą dobrze przez niemiecki mikrofon? Ale znaczne miny moich szlachetnych współzawodników — Possa i Morzika — całą tę śmieszność rozwiały. Była to dla mnie chwila wzruszająca — chciało się coś zawołać do żony i do synka aby się nie spóźnili ze słuchaniem. Choć ciałem nie byłem pewny, czy oni tam w domu



Łodzianie, biorący udział w wycieczce do Wilna zwiedzają ruiny zamku w Trokach.



Z Łodzi wyruszyła do Wilna wycieczka — pielgrzymka prowadzona przez Dyrektora Instytutu Akcji Katolickiej Ks. St. Nowickiego. Na zdjęciach widzimy od strony lewej pielgrzymkę łódzką w Ostrej Bramie w Wilnie, na prawo zaś uczestnicy wycieczki odbywają podróż statkiem po Wilejce.

wiedzieli, że ja wziąłem w Challenge'u nagrodę i że mam o tem mówić przez radio. Trudno zresztą spamiętać wszystko, co wtedy czułem.

— Więc to prawda, że rodzina pana słuchała transmisji radiowej z Berlina i była jedną z pierwszych w Warszawie, które usłyszały, jak wymawiano nazwisko pańskie, jako triumfatora.

— A słuchali. Owszem. W naszym do mu radio lampowe, to przecież nieodzowna część urządzenia mieszkania — kolega Sobol może potwierdzić, bo był u nas i widział. Zresztą w takim Dęblinie niepodobna sobie wyobrazić życia bez radja.

— A w jakim stopniu korzystał pan z radja w czasie Challenge'u.

— Poza transmisjami w Berlinie i Warszawie, które były już pozakonkursowem za końcem raidu, niewiele mógłbym w tej chwili powiedzieć. W Warszawie „Polskie Radio“ wzięło nas w ogień aż dwu mikrofonów. Nie zdołałem opowiedzieć, co się wtedy z nami działo. Prawie porzuciłem głowy. Pamiętam, że do mikrofonu mówiono za nas. W olbrzymim tłumie usiłowałem przede wszystkim wypatrzyć żonę, dziecko i przyjaciół. Przyznam się, że miałem obawę o samolot, na który tłum napierał. Zdążyłem zaraz po wyskoczeniu powitać żonę i naszego Henia. Ludzie klaskali i on też. — Powiedział uśmiechając się porucznik Żwirko

— Serce łomotało we mnie. — ciągnął dalej — co mogę więcej panu o tem powiedzieć? Potem nas podnieśli — i mnie i Henia — koledzy, przyjaciele. Nie myślałem, że mnie nieść będą.

Gdy to mówił porucznik Żwirko w oczach błyszczały mu ognie.

— A jak się pan czuł w Wilnie?

— Nie mogłem się nacieszyć moimi wilnianami. Tak się ten Challenge szczęśliwie skończył. Wiele czynników złożyło się na nasze powodzenie.

Nasze kierowniczo Challenge'u konstrukcja aparatu — Rogalski — Wigura — Drzewiec

ki (RWD) warunki atmosferyczne, dobór ekip, wyposażenie techniczne — dziękowali mi Bogu w Ostrej Bramie... Wszystko jest w jego rękach.

— Poruczniku, mówił pan w Wilnie przez radio, czy zechciałby pan coś o tem powiedzieć?

Mówiłem, dziękowałem swoim wilnianom za tyle serca, apelowałem do młodych aby rozwijali szybkość — najpiękniejszą postać lotnictwa sportowego. Kadłosta-cja wleńska sprawiła mi bardzo miłą niespodziankę — radjowa Ciocia Hala ofiarowała mi kilka powiastek w kolorowych książeczkach dla mego Henia. Bardzo proszę, może pan zapewnić Ciocię Halę, że Heniowi doręczyłem wszystko, jak poleciła — mówił z widocznym rozczuleniu orzeł o swem orleciu.

— Reszta po powrocie z Pragi.

Czas uciekał. Wyczuć mogłem, że porucznik Żwirko śpieszy się znowu dokądś, więc rzuciłem jeszcze kilka pytań bardzo istotnych — o znaczeniu komunikacji radiowej, telegraficznej i lotniczej w lotnictwie. A na to porucznik Żwirko:

Uważam, że bez radja nie można myśleć o lotach na większych przestrzeniach. Wprawdzie dziś urządzenie nadawcze może być tylko w aparatach wielkich i sterowcach, bo to jest obciążenie duże; z powodu tego obciążenia niektórzy lotnicy transatlantycy nie brali aparatury nadawczej, ale to były loty doświadczone — brakurowe. W lotach praktycznych — dalszych komunikacja radiowa jest niezbędna. A w praktycznej nauce lotniczej radjo jest niezbędne, na przykład w ćwiczeniach zbiorowych, kiedy musi być koordynacja ruchów — komendę w akrobacjach można po-dawać jedynie przez radio. A sygnalizację o zmianach atmosferycznych? Jak inaczej można ją podać samolotowi, który jest w drodze. A kto wie, do jakiej doskonałości dojdziemy jeszcze w dziedzinie radja i lot-

nictwa — dodał Żwirko spojrzawszy na zegarek.

— Wiele pytań ciekawych zadaje mi pan chciałyby na nie odpowiedzieć po namyśleniu a tu czas uciekał. Możebyśmy je sobie spisali i omówili później, powiedzmy po moim powrocie z Pragi. Lecę tam jutro, a wrócę do Warszawy w poniedziałek. Umówmy się na przykład na wtorek. Czy zgoda? — rzekł porucznik Żwirko.

— Ależ naturalnie, poruczniku, i tak jak na pierwszą rozmowę wykorzystałem, pańską uprzejmość.

Wyciskałem mu prawie rzetelnie i za brałem się ku wyjściu, już minąłem może ze dwie sale Aeroklubu, gdybym wybiegł za mną i jeszcze raz przypomniał bym mu dostarczyć resztę pytań nazajutrz rano, aby miał czas przygotować odpowiedzi, gdy wróci z Pragi.

Dowiedziałem się nazajutrz, że porucznik Żwirko nie odjechał do Pragi w sobotę 10 września o 1-ej po południu, jak zapowiadał i że odlot odłożył do niedzieli 11-go września.

Dwa i pół godziny potem całą Polską i światem lotniczym wstrząsnęła straszna wiadomość.

— Porucznik Franciszek Żwirko i jego prawie nieodłączny towarzysz inżynier Stanisław Wigura zginęli śmiercią lotników na tym zwycięskim „RWD-6“ pod Cieszy-nem w niedzielę 11 września około godziny 8 rano.

Jak meteor zabłysnął na polskim niebie i jak meteor zgasł ten prawdziwy bohater polski, a tak rozbijającą skromny człowiek.

A ja wciąż czuję na sobie spojrzenie Wjelnkiego Lotnika i słyszę jego słowa.

— „...Dziękowaliśmy Bogu w Ostrej Bramie — wszystko jest w Jego rękach“.

Oto ostatni wywiad dziennikarski porucznika Żwirki. Ostatni i niezakończony.



W ogródku „Tivoli“ przy ul. Przejazd Stawarta została jubileuszowa wystawa ogrodnicza, będąca wyrazem dorobku i ilustracją pracy ogrodników łódzkich. Na zdjęciach widzimy od strony lewej fragment uroczystego otwarcia wystawy — inż. A. Szostak naczelnik Wydziału Rolnictwa i Weter. Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, przecina wstęgę, na prawo zaś artystycznie wykonane stoisko zakładów f. Bracia Dymkowscy.



Elissa Landi, jako Marja Kalisz, w filmie „Moskwa bez maski“.



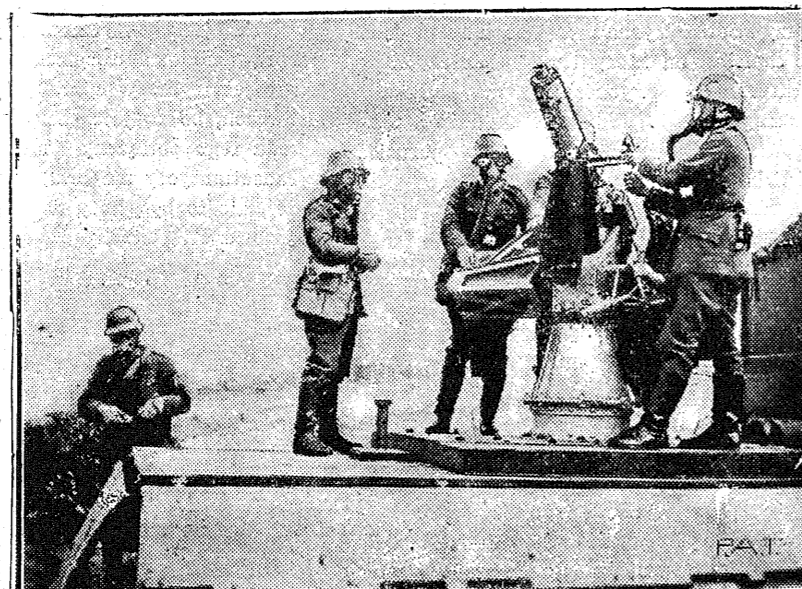
„Miłość“ — obraz art. mal. F. Walczowskiego.



Lekcja gier sportowych na święcie sportowem S.K.S. w dn. 25 km.



Entuzjastyczne przyjęcie zdobywcy Atlantyku Gronaua w Tokio przez japoński aeroklub wojskowy.



Oto, jak wyglądają dzisiejsze pokrzywdzone, a rzekomo dalekie od zbrojeń Niemcy.



Fragment sensacyjnego filmu „Skradzione oblicze“.

Sztuka dekoracyjna.

Czem w literaturze są formy poezji, jak epos, rapsod, ballada, czy liryka, tem w malarstwie jest obraz dekoracyjny, wypowiadający zapomocą formy i koloru, patos lub miękką rzewność i nastrój w myśl spowitego kształtu. Malarstwo dekoracyjne mieści w sobie wszystkie formy sztuki od monumentalnej kompozycji „al fresco“ do dwojcopnej ilustracji, przez którą styka się ze sztukami graficznymi.

Jak poezja odzwierciedla zbiorowy wyraz psychiki narodu, gdzie duch plemienia zaklętą w treść słowa istotę mowy formuje tak w malarstwie dekoracyjnym i w sztukach zdobniczych, będących poezji piastycznym odpowiednikiem, duch plemienia objawia się w formie kształtu.

Sztuki dekoracyjne z racji swego syntetycznego skupienia kompozycyjnego, opierają się nie tylko tematycznie lecz i formalnie o podłoże narodowe, głębię sztuki plemiennej — sztukę ludową. Formy jej kształcone wiekami tradycji zapładniają raz po raz jednostki artystycznie uzdolnione, a czujące łączność z rasą. W rękach tych artystów przetwarzają się formy ludowe na sztukę Narodu wcielając się w co raz to wyższe formy kształtu.

Rytm i architektoniczna zwartość kompozycji jest w sztukach zdobniczych podstawową koniecznością. Artysta zamykając epizody życia współczesnego, historii, legend czy mitów w krystaliczną formę dojrzałej kompozycji, musi z koniecznością przetworzyć epizody na uproszczone rytmiczne formy symbolu.

Przez sztuki dekoracyjne wypowiada się wyraźnie zbiorową kulturą narodu. Zdobnictwo jest ambasadorem plemienia nazewnątrz, a krzewicielem miłości do form macierzystych wewnątrz kraju.

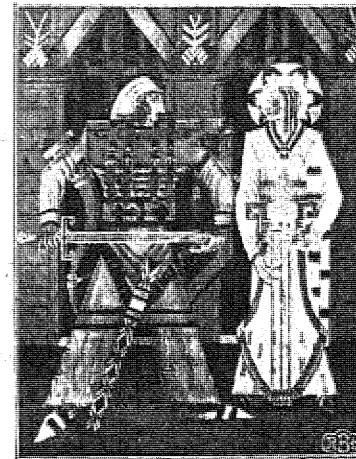
Dzisiejsze kierunki internacjonalne w sztuce najzacieklej atakują zdobnictwo i sztuki

dekoracyjne, przeczuwając w nich chyttrze największych wrogów sztuki bezdomnych narodów.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt jak propagandowo silnie działają nasze sztuki dekoracyjne na zagraniczną publiczność, że wszystko, co się u nich kryje jest inne i oryginalne, to zrozumiemy jak mało pieczołowitej opieki poświęca im nasze społeczeństwo. W wirze obecnej walki o nową formę one jedne wysoko stawiają hasło odrębności narodowej w sztuce, opierając się mężnie nie zalewowi tandety międzynarodowej.

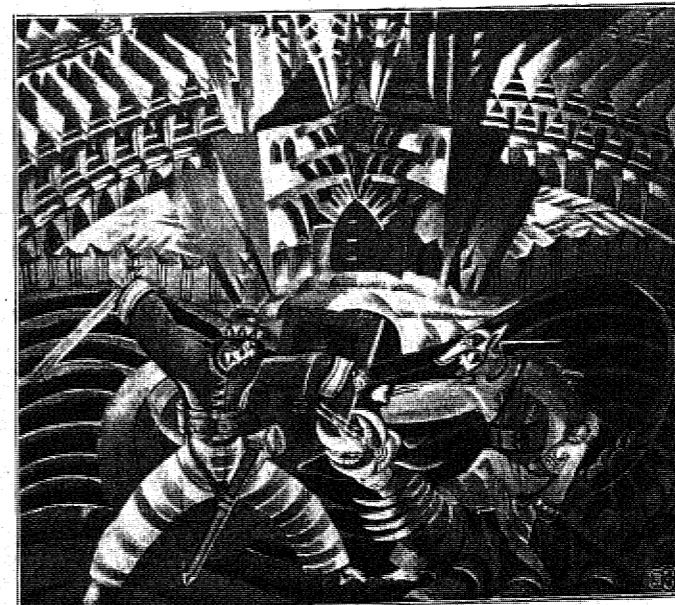
Gdy sięgniemy wzrokiem w historyczny rozwój ludzkości, to zobaczymy, że aż do czasów helleńskich niema w niej innej sztuki, tylko sztuka dekoracyjna. W olbrzymich i dumnych pałacach despotycznych władców Assyrii, w rozpustnym Babilonie, w zamku niętej i zapatrzonej w siebie sztuce rozumnych Egipcjan, w pogodnej sztuce Greków, spotykamy pierwszorzędne dzieła sztuki ornamentalnej lub dekoracyjnej. W najwyższym, jaki zna ludzkość naszych czasów okresie, w czasach renesansu, kiedy duch chrześcijańskiego humanizmu wcielił się w grecką formę, w obrazach wielkiego Leonarda da Vinci panuje cudowna harmonja pierwiastków dekoracyjnych i realistycznego kształtu. Wielki późniejszy zerwał tę łączność, a przez hasło l'arte pour l'arte zepchnęły sztuki dekoracyjne do rzędu rzemieiosła i zabiły kulturę.

W drugiej połowie XIX wieku poeta-filozof Cyprian Kamil Norwid w poemacie „Promethidion“, i w rozprawie „Objawienie, uzasadnienie i obrona sztuki u Polaków“ podejmuje problem przyznania sztuce dekoracyjnej równouprawnienia z tak zwanymi sztukami czystymi. Niestety poruszone przez Norwida zagadnienie nie znalazło należytego zrozumienia i to przeważnie u swoich. Dopiero szczęśliwi od niego anglicy, esteta i filozof Ruskin, i plastyk Morris, bardziej empirycznie rozwinęli ana-



„Bohaterom miecza i pjeśni“ — obraz art. mal. F. Walczowskiego

logiczne do Norwidowej myśli. Ruchem pre-rafaelistów w Anglii i Francji a nazareńczyków w Niemczech zostają sztuki dekoracyjne zrównane ze sztukami czystymi. W okresie impresjonizmu w sztuce, który w założeniach swych wyraża epizodyczne wycinki z czasów i przestrzeni, powtórnie zerwana została łączność sztuk dekoracyjnych ze sztukami czystymi. Do zagadnienia sztuk dekoracyjnych wraca dopiero „Secesja“. W Polsce dzięki potężnemu, a o podłoże plemienne opartemu talentowi Wyspiańskiego wzbija się sztuka dekoracyjna do niebywalej wysokości, i staje się synonimem sztuki narodowej. Dzisiaj uprawiają sztuki dekoracyjne najbardziej narodowo czujący artyści. W chaosie fakto i foto-montażów, sztuka dekoracyjna jest jedyną próbą syntetycznego wysiłku twórczego artystów.



„Krak“ —

F. Walczowski



„Wiosna“ —

F. Walczowski



Nowa sława Ameryki, Elissa Landi i genialny tragik Lionel Barrymore w wielkim filmie „Moskwa bez Maski“ wyświetlanym na otwarcie sezonu w kinie „Palace“.



Nieodłączni komicy ekranów amerykańskich Karol Dane i George K. Arthur.



Niezrównana Meksykanka, Dolores del Río, bohaterka nowego filmu dźwiękowego „Dziewczę z nad Rio“.

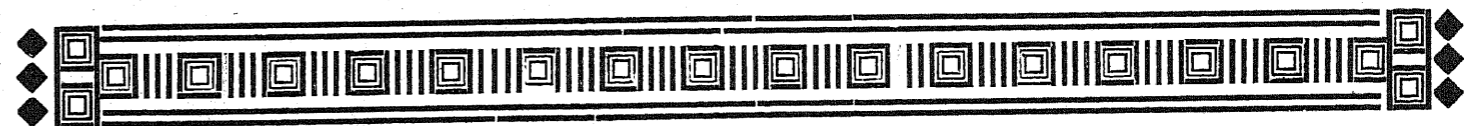


Jeanette Mac Donald, zawsze uśmiechnięta partnerka Chevaljera z filmów „Godzina z Tobą“, „Parada miłości“, „Monte Carlo“, „Afera mężatki“, „Kochanek o północy“ i w in.

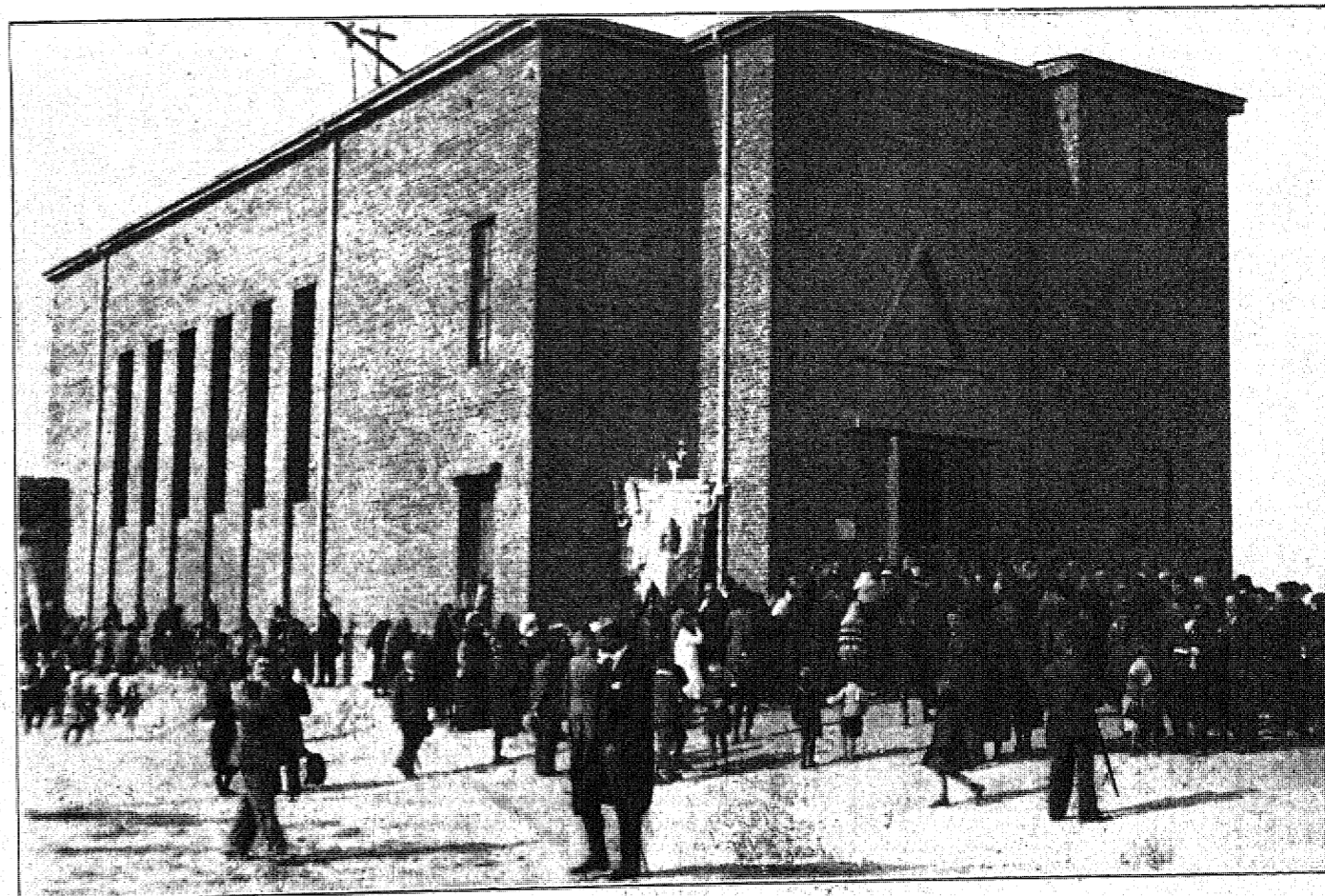
Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK VIII. NIEDZIELA, dnia 9 października 1932 roku Nr. 41



Świątynia Opatrzności Bożej.



Zawdzięczając ofiarności mieszkańców Marysina pod Łodzią stanęła tam piękna nowa świątynia Pańska, wzniesiona pod wezwaniem Opatrzności Bożej. W ubiegłym tygodniu odbyło się uroczyste poświęcenie tej świątyni. Akta konsekracji dokonał J. E. ks. biskup dr. W. Tymieniecki w asyście ks. ks. prałatów Kapituły łódzkiej i alumnów Seminarjum Duchownego. W uroczystości wzięły udział niezliczone rzesze wiernych. Na zdjęciu powyższym widzimy fragment nowego kościoła w Marysinie.

Fot. A. Meyer, tel 108-61